Rok XXI.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście **2 m.**, na pocztach **2 marki 25 fen.**
Egzemplarz sprzedaje się po **10 fen.**
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 16.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Agnieszki p
Jutro Wincentego m.

Poznań, środa 21 stycznia 1891.

Słońca wschód 8,0 Zachód 4,23
Księżyca wsch 1,3 po poł. Zach. 5,23

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 20 stycznia

Wiec w obronie OO. Jezuitów

odbędzie się jutro w środę na sali Lamberta na Piekarach o godz. 11 przed południem.

Ważność sprawy wymaga, ażeby się mieszczaństwo polskie m. Poznania najliczniej na wiec ten zgromadziło.

Urządzenie wieca nie wypadło tak, jak rzecz sama tego wymagała, niefortunnie zrobiono z wiecu, do którego inicyatywę dał obywatel nasz pan Knapowski, wiec walny, a jeszcze niefortunniéj pomięszano na tym wiecu z sprawą OO. Jezuitów kwestyą socyalną, przed czem drugi mieszczanin p. Fr. Andrzejewski, wczas przestrzegał.

Chwilowo nie pora wywłóczyć spory o to, dla nas jutrzejszy wiec jest wiecem dla obrony OO. Jezuitów przeznaczony.

Publiczna manifestacya za Jezuitami jest w naszych stósunkach konieczną, nietylko z względów religijnych, ale także narodowych. Już przed kilku miesiącami zwracaliśmy uwagę na doniosłość ruchu katolickiego w Niemczech, jak ten ruch przez Niemców katolików przedostaje się w polskie kółka, jak opanowywa przedewszystkiem średnie i niższe warstwy polskie, a przez to oswaja powolna z myślą: że Polak nawet sprawy katolickiéj nie może bronić tylko przy pomocy Niemców.

Na to my Polacy katolicy spokojnie patrzeć nie możemy, nie powinniśmy i gdzie konieczność wymaga, tam winniśmy w obronie spraw katolickich przystępować do roboty przez Niemców katolików podjętéj, gdzie jednak taka konieczność nie zachodzi, tam powinniśmy samodzielnie na własną rękę występować w obronie interesów katolickich. A taki przypadek zachodzi właśnie przy sprawie OO. Jezuitów. Tu nie potrzebowaliśmy czekać do chwili ostatniéj.

Drugi ważny powód jest następujący, a Czytelników naszych usilnie prosimy, aby go wzięli dobrze pod rozwagę. My Polacy mianowicie w warstwach średnich i niższych musimy się oburącz trzymać chorągwi katolickiéj i przy każdéj sposobności manifestować nasz charakter katolicki i publicznie stawać w obronie praw i interesów Kościoła katolickiego.

Wymaga dziś tego obrona naszego języka polskiego, naszéj narodowości.

Jeżelibyśmy tego nie robili, to w naszych polskich okolicach między Niemcami katolikami znajdą się żywioły, które nam się będą narzucały na prewodyrów w ruchu katolickim, a jak ich nie będziemy słuchali tak, jak oni chcą, to będą z coraz większą gwałtownością nastawali na naszą narodowość polską.

Nie popuścimy zapewne cugli za nadto bujnej fantazyi, jeżeli powiemy, że biorąc rzecz z stanowiska katolickiego, żywioł polski znajduje się mniéj więcéj w sytuacyi politycznéj, w jakiéj się znajdował przeszło tysiąc lat temu. Mieczysław, założyciel Państwa polskiego i pierwszy król polski, którego prochy spoczywają w naszéj katedrze nad Cybiną, przyjął chrzest i zaprowadził chrześcijaństwo, bo musiał. Nie mógł inaczéj, musiał, bo Niemcy, wówczas już ochrzceni, pod hasłem krzyża Chrystusowego podbili już wszystkich Słowian nad Łabą, wytruli książąt słowiańskich i osadzili się w Braniborze pod dzisiejszym Berlinem. Przed zaborem tych Niemców uratował wówczas Mieczysław swą Polskę w ten sposób, że ją całą ochrzcił.

Tak i my dziś musimy się trzymać mocno chorągwi katolickiéj, ażebyśmy — w razie potrzeby — Niemcom katolikom w naszych stronach polskich mogli powiedzieć: Za się! — Obejdziemy się bez was, my sami poniesiemy chorągiew katolicką przed narodem polskim, a i Niemców na chorążych niepotrzebujemy.

Opowiadają nam stare kroniki, że Niemcy szerząc chrześcijaństwo między Słowianami, żeby im wybijali.

Nie dosłownie, ale w przenośni możnaby dziś to samo powiedzieć o takich niemieckich organach katolickich, jak „Germania", „Schlesische VolksZ.", gdański „Westpreussisches Volksblatt" i warmiński „Ermlaenderka." To nie frazes z naszéj strony, późniéj wyjaśnimy to, bo przy szczupłych łamach pisma naszego, wszystkiego od razu objaśniać nie możemy.

Wszystkie te cztery gazety wyżéj wymienione, gdy my Polacy sprawy katolickie będziemy sobie nieco odmienniej od nich tłómaczyli, wymyślają w obelżywy sposób polskie warstwy średnie i lud — od socyalistów i rewolucyonistów.

Dla tego powtarzamy, musimy trzymać mocno i wysoko chorągiew katolicką, bronić publicznie i szczerze spraw katolickich, abyśmy sobie nie mieli nic do wyrzucenia. A wtedy będziemy mogli tym Niemcom katolikom, którzy pod chorągwią katolicką będą nastawali na narodowość naszą, śmiało powiedzieć: za się!

W téj myśli zachęcamy Czytelników naszych na jutrzejszy wiec.

— Czytelnikom naszym, a mianowicie p. Fr. Andrzejewskiemu i p. Knapowskiemu zwracamy uwagę, że podług tutejszych gazet dyrektor teatralny p. Fr. Dobrowolski należy także do ściślejszego komitetu w sprawie OO. Jezuitów.

Przestrzegamy Rodaków

w Prusach Zachodnich, aby się z Niemcami katolikami nie łączyli razem w tak zwanych Stowarzyszeniach robotniczych, wogóle jakichbądź katolickich! Potrzeby nie ma, bo obrona Kościoła i zasad katolickich wobec socyalistów nic na tem nie straci, że nie będziemy siedzieli razem w Stowarzyszeniu robotniczem, ale narodowość nasza straci, bo wszędzie znajdą się elementa, które będą występowały przeciw używaniu języka polskiego.

Socyaliści prawią nam: porzućcie narodowość waszą! — jeżeli jeszcze Niemcy katolicy w Stowarzyszeniach robotniczych zaczną nam prawić: porzućcie język polski! — to cóż się w końcu z naszych warstw średnich stanie. Dostaniemy się między młot a kowadło i zbiją nas na kosmopolityczną blachę.

Zdala więc od tych Stowarzyszeń, zakładajmy sami podobne polskie stowarzyszenia obok niemieckich katolickich.

Wtedy będzie między nami a Niemcami katolikami w Prusach Zachodnich zgoda.

Bardzo burzliwe zebranie odbyło się w sobotę w Grudziądzu pod przewodnictwem tamtejszych księży. „Westpreuss. VBl." mądry, milczy o tem, bo go też tam niestety wielu Polaków abonuje, a onby ich nie chciał budzić z letargu narodowego. Ale „Geselliger" nie mógł strawić burzy polskiéj, więc się rozpisał.

Podług „Geselligera" ks. dziekan Kunert mówił tylko po niemiecku, ustawy czytano tylko po niemiecku, do Zarządu zaproponowano samych Niemców.

Wtedy Polacy, licznie tam zebrani, „z hałasem" zaczęli wołać, żeby rozprawy toczyły się także po polsku. Adwokat Palędzki odezwał się, że „obrzydzenie go bierze" (sei ihm eckelhaft"), gdy ma mówić po niemiecku. (Pewnie „Gesell." zmyślił). Drudzy żądali głośno, żeby nowo założone towarzystwo nazwano „Polskiem Towarzystwem katolickiem." Teraz podniósł się komisarz policyjny p. Wichmann i oświadczył, że zameldowano na policyi zebranie niemieckie, więc po niemiecku muszą się toczyć rozprawy, gdyby mówiono po polsku, musiałby przywołać tłómacza, bo sam po polsku nie umie.

Na to zerwała się część Polaków „z wielkim wrzaskiem" i opuściła salę.

Gdy się reszta uspokoiła, ksiądz Hirsch zaproponował, aby dla tych Polaków, co po niemiecku nie rozumieją, zwołać inne zebranie i uchwalić polskie ustawy, na co się wreszcie „polscy krzykacze" zgodzili. Potem założono „Katolickie Stowarzyszenie Ludowe".

Niech Polacy w Grudziądzu i okolicy nie wstępują do niemieckiego, tylko niech dla siebie założą osobne polskie Stowarzyszenie. Kościół i Rzesza niemiecka zyskają na tem, jeżeli lud polski pozostanie wiernym nie tylko wierze Ojców swoich ale i swojemu językowi ojczystemu. Tylko Polak szanujący siebie będzie uczciwym poddanym pruskim i tylko taki odda Cesarzowi Wilhelmowi, co jest cesarskiego, jak uczy wiara nasza.

Niemcy katolicy, a mianowicie księża niemieccy niech nie igrają z ogniem, bo przez takie praktyki będą sprowadzali wodę na młyn socyalistów i pośrednio pewną część, choćby i małą cząstkę, będą pędzili wprost w objęcia socyalistów. My znamy szacunek dla kapłanów niemieckich, ale nie pozwolimy się choć pośrednio germanizować.

— „Kuryer" pod jakąś niefortunną gwiazdą chwycił za pióro, by się rozpisać o naszej wewnętrznej kwestyi socyalnéj i to z niepoślednim ubliżeniem tak zwanym dorobkiewiczom i naszym pismom ludowym. Nie pojmujemy „Kuryera", dla czego wdaje się w sprawy, których widocznie nie rozumie.

Z powodu jego artykułów odebraliśmy dwa następujące listy:

Z miasta.

Należę do czytelników, którzy co prawda nie lubią polemiki gazeciarskiéj; czytając przecież dzisiajszy artykuł „Kuryera" „Strusie praktyki" nie mogę się powstrzymać od napisania kilku uwag. Wedle mego zdania każda gazeta ma obowiązek w jednéj i téj samej kwestyi rozmaite zdania umieszczać i nie źle „Kuryer" zrobił, że umieścił artykuł korespondenta, zapatrujący się z innéj strony jak jego korespondent z Mogilnickiego i Ołobockiego dekanatu na dolę wieśniaków — ale mógł się przynajmniéj „Kuryer" powstrzymać od uwag swych własnych.

Jakiż brak wyrobienia politycznego widnieje z uwag Kuryerowych!

„Kuryer" pisze: „Nie ręczę, że może znaleść się jakiś krzywdziciel robotników, ale jeżeli są na to dowody, niech go korespondent wymieni, ale żeby dla jednostki robić zarzut i krzywdzić ogół, to jest niesumiennością i szkodliwem sprawie. Takie korespondencye robią tylko złą krew w kołach chlebodawców a samej sprawie szkodzą, bo są materyałem dla socyalistów."

Więc „Kuryer" boi się popsuć krew u chlebodawców — a zapomina, ilu złe obchodzenie się z robotnikiem, biednym tym ludziom krwi napsuło, ilu ludzi wygnało aż za morze. Choćby nawet, jak pisze „Kuryer" wina wychodźtwa naszego ludu nie była skutkiem biedy i złego obchodzenia się z ludem, to zdaniem mojem — przyczyny téj rany naszego społeczeństwa badać powinniśmy z każdéj strony — a naprawę złego zacząć od siebie.

Tak chętnie zwalamy w tym wypadku winę na stósunki szkolne, na podatki etc. Tam w tych stó-

sunkach my poprawić, ani zmienić nie możemy nic, ale zacznijmy od siebie, każden czy on obywatel wiejski, czy przemysłowiec, lub kupiec, niech wejrzy w stosunek swój do robotnika i co można i gdzie można, niech naprawi i sprawiedliwie z nim się obchodzi.

Zupełnie niepotrzebnie wymienia „Kuryer“ takie domy jak Żółtowskich, Chłapowskich, Łęckich itd., od których lud do Ameryki uciekać nie myśli. — Czy „Kuryer“ myśli, że on to dopiero objaśnił społeczeństwo polskie o zacności tych domów?

Toć najlepszy dowód, że ztamtąd lud do Ameryki nie idzie — ale idzie od innych panów, bo nie wszystkim tak sprawiedliwie się dzieje, jak w wyżéj wspomnianych domach.

Najciekawszy przecież ustęp z całego artykułu jest ten, w którym „Kuryer“ — nie mogąc niby zaprzeczyć zupełnie, że miejscami niesprawiedliwie z ludem się obchodzą — zwala winę całą na dorobkiewiczów, dla których ideałem jest sakiewka wypchana złotem.

Ależ to nędznie! Więc podług „Kuryera“ szlachta, rodowita szlachta, to ludzie bez wyjątku sprawiedliwi, sumienni, obowiązkowi — tylko dorobkiewicze, ci pewno nie płacą lud jak należy i od nich tylko lud do Ameryki spieszy. Czyż możebna, żeby gazeta, chcąca mieć jakieś znaczenie w społeczeństwie — podobne niedorzeczności pisała!

W końcu tłumaczy się jeszcze „Kuryer“, że umieścił w swem piśmie takie korespondencye, jak z Mogilnickiego i Obornickiego — bo w innym razie korespondencye te dostałyby się do pism ludowych a następstwa tego byłyby o wiele gorsze.

Przewidujący „Kuryerze“, życzymy ci z serca więcéj korespondencyi takich i radzimy, byś sam w tych sprawach tak mało ci znanych, głosu jak najmniej zabierał.

Z prowincyi, 19 stycznia.

„Kuryer Pozn.“ — „dzielnie“ pracuje nad naprawą stosunków naszych socyalnych. Odebrał trzy korespondencye, jedną z Mogilnickiego, drugą w niedzielnym numerze z prowincyi i Ołobockiego, odkrywające trafnie ucisk i mizeryą ludu roboczego. Nie mógł ich wrzucić do kosza, jak tego z serca by pragnął, bo powaga i stanowisko korespondentów mu zaimponowała, ale zamiast skorzystać z materyału i zwrócić dobitnie uwagę chlebodawców na te niedostatki i nadużycia, woli prosić swych korespondentów, aby „do dyskusyi nie wnosili bardzo niepożądanego dla nas elementu rozstroju, którego wyrazem Redakcya „Kuryera“ za przykładem „Orędownika“ staćby się nie chciała.“

Gdyby te słowa redakcyi „Kuryera“ nie były drukowane, trudnoby było uwierzyć, aby w dzisiejszych stósunkach, gdzie tak na gwałt wielki o nie bezpieczeństwie socyalizmu piszą, mógł rozumny człowiek takie „nonsensa pisać.“ Toć tu lokajska natura „Kuryera“ w całym blasku zajaśniała. Tak owym korespondentom jako też innym trzźwo, bez uprzedzenia patrzącym na nasze stósunki, otworzyć się muszą oczy i poznać muszą, że z takim „Kuryerem“ pracować jest trudno.

Łudzi się „Kuryer,“ jeżeli sądzi, że takiemi bezmyślnemi pochlebstwy zjedna sobie dobrodziei, chcących utrzymać jego egzystencyą. Rychléj czy późnéj przejrzeć muszą, że „Kuryer“ nie dobro kraju ale dobro własne ma ciągle na oku, zakrywając prawdę, przez co pogarsza jeszcze stósunki notorycznie bardzo ciężkie. Zdrową myśl podał on korespondent, aby obok stowarzyszeń robotników zawiązały się stowarzyszenia chlebodawców, mających za cel polepszenie doli ludu i usunięcia niedostatków i nadużyć, pod któremi lud roboczy jęczy i głośno narzeka. Byłoby to wdzięczne dla „Kuryera“ pole do pracy i wielką by sobie zjednał zasługę, gdyby tę myśl w czyn zamienić potrafił. Ale tu by potrzeba pracy, a tego „Kuryer“ jak djabeł święconéj wody się lęka, woli odgrywać rolę lokaja. Wszak to wygodniej?

Listy do „Orędownika“.

Czempiń, 18 stycznia. Okoliczni posiedziciele zawiązali spółkę akcyjną celem wybudowania w mieście naszem mleczarni. Dotychczas wywozili oni mleko do mleczarni kościańskiéj, przez co niejednokrotnie tutejszym mieszkańcom zabrakło mleka i produktów mleczarni. Przez wybudowanie mleczarni będzie jeszcze w bieżącym roku niedogodność ta usuniętą.

Ogromne zaspy śnieżne przerwały wszelką komunikacyą z okolicą. Ostatni targ był prawie próżny, gdyż drogi wysoko śniegiem zasypane, niemożliwem uczyniły przybycie wiejskich mieszkańców do miasta. Wielu robotników zaciągnięto do czyszczenia toru kolejowego.

W grudniu ubiegłego roku przybył pewnego dnia na tutejszy dworzec robotnik Sch. z Głuchowa i zatrzymał się w poczekalni trzeciej klasy, oczekując nadejścia pociągu. Sądząc, że nikt na niego nie patrzy, ściągnął zasłonę z okna i zwinąwszy ją, związał na szyi; spostrzeżono jednak ten uczynek i wsadzono pana brata do kozy. Przed sądem uniewinniał się, że mu było zimno, chciał więc przez to się ugrzać. Był on już dawniéj karany za złodziejstwo, mimo to został ze względu na niedostatek i stary wiek, liczy bowiem 79 lat, skazany na najmniejszą dozwoloną karę trzech miesiecy więzienia.

Gdańsk 17 stycznia. Czytając regularnie „Oręd.“ od deski do deski, spotykamy wciąż skargi i żale, tak w samem mieście Poznaniu, jako też i na prowincyi na mocny mróz i ciągłe śniegi, które mają być powodem wielkiej biedy, i że ludzie dla tego nie mają zarobku. Prawda, ale dodać trzeba, że mróz i wielkie a ciągłe śniegi nie przyprowadzą jeszcze ludzi pracujących w pocie czoła na kawałek chleba do biedy, ale owszem nastręcza im sposobność do zarobku. Zważmy tylko! Od 2 tygodni nie masz dnia jednego, żeby u nas w Gdańsku i w całych Prusach Zachodnich nie padał gęsty śnieg. Na ulicach i po drogach powstają takie zaspy, że nie tylko wozy, ale i sanie ruszyć się nie mogą. A komunikacya kolejowa, czy do dziś dnia jest jeszcze w należytym porządku? Nie! wciąż nadchodzą wiadomości telegraficzne, jak czytamy po gazetach, że ten a ten tor kolejowy jest śniegiem zasypany, a dla odszuflowania śniegu brak jest robotnika. Po miastach od rana do późnego wieczora szuflują ludzie śnieg, wyczyszczają ulice i wożą wozami, ale czy to długo potrwa, kiedy w nocy znów śnieg zasypie ich pracę i nazajutrz ta sama praca, a przez to jest i zarobek dla biednego robotnika.

Daléj, co się tyczy mrozów. Od samego Grudziądza — o ile się przekonałem, Wisła aż do Wisłoujścia (Weichselmunde) jest grubym lodem przeszło na trzy stopy pokryta, tak że żegluga jest kompletnie zatamowaną, a statki i parowce stoją w porcie zamarznięte i oczekują czasu, żeby najprędzej na otwarte morze wypłynąć. I tu robotnika jest zarobek, gdyż od rana do późnej nocy przy świetle elektrycznem kursują parowce (tak zwane) do łamania grubéj powierzchni lodu (tak zwane po niemiecku Eisbrecher), na których się znajduje wielka liczba robotnika z rozmaitemi narzędziami, aby lód mógł odpłynąć do morza, aby można komunikacyą dla statków jak najprędzej otworzyć. A ile to lodu wyrąbują i wożą do rozmaitych zakładów? A więc i mróz jest jeszcze nie ostatnią biedą. Ruszenie grubéj powłoki lodu na Wiśle Gdańskiej natrafi wskutek zaspów śnieżnych na wielkie przeszkody, że od dziś dnia nawet po całych nocach pracują izbice i do poniedziałku, jeżeli znów jaka lawina śnieżna nie spadnie, dojdą do Langfelde.

Bieda może dopiero wtedy nastąpić, jeżeli takie powietrze, jak obecne, potrwa do końca stycznia, bo wtedy naprawdę możemy się spodziewać powodzi, gdzież bowiem ma się podziać ten wielki śnieg, kiedy zacznie tajać? Niziny nadwiślańskie są śniegiem do 4 stóp wysokim zasypane, tak że mieszkańcy tamtejsi mogą śmiało powiedzieć, że są śniegiem zasypani i od świata zamknięci. Wyruszyć się nigdzie nie mogą, że i dowozu żadnego nie ma, więc w tych okolicach jest już drogo wielka. Co do narzekania, że największa bieda panuje między mularzami, to ironia! Czy wiosna i lato całe nie sprzyjało im w robocie i mogli nawet pracować do połowy, a wewnątrz przez cały omal miesiąc listopad? A płace nie były tak niskie, bo mularze zarabiali dziennie po 3—4 marek. Czy to nie jest dostatecznem zarobkiem, gdy się pracuje od marca do listopada, licząc tylko nawet 8 miesięcy? Ale jak to zwykle u nas bywa, brak oszczędności sprowadza u tych ludzi biedę na zimę.

Podług nadeszłych wiadomości do biura zajmującego się żeglugą, to od 1 do 15 stycznia parowców i 25 okrętów żaglowych ... zginęło na morzu. Z tych 4 parowce i 18 ... żaglowych osiadło na mieliźnie a z jednego pozostały tylko szczątki. Parowiec „Ida“ z Rygi, naładowany w Bajonnie terpetyną i pokostem, który miał przybyć do Szczecina, również osiadł na mieliźnie. Załoga złożona z ośmiu ludzi wyratowała się i dostała się do Helwingów na innym statku. Dwóch z nich miało członki zmarznięte, a cały parowiec, który się do szczętu rozbił, wyglądał jak ogromna bryła lodu.

Mimo to wychodźtwo nie ustaje. Podług ... dopiero wyszłej statystyki rządowej, wywędrowało do końca r. 1890 na Bremenę 140,000 osób; roku 1889 osób 103,000; przez Hamburg 99,000, przed rokiem 74,000. Do Brazylii saméj przez Bremen...

Marya Teresa.

21) Powieść francuzka.

(Ciąg dalszy)

I Edward oparty na doświadczeniu, zaczął rozwodzić się nad korzyściami bogatego małżeństwa.

— Spokojny jestem — mówił, ściskając rękę Fabiana — nie wymkniesz się szczęściu. Ta dziewczyna wbiła to sobie w głowę, abyś ją wziął i ożenisz się niezawodnie, bo skoro chce tego jedynaczka i tatka musi się zgodzić. Więcéj ci nawet powiem: wzdrygając się zbytecznie, naraziłbyś niewątpliwie twoje stanowisko. Nie pociągaj ale i nie odpychaj. Pierwszą byłoby rzeczą mało szlachetną, lecz drugie dowodziłoby, że żyć nie umiesz. Przyszło do ciebie szczęście, nie wypuszczaj go z dłoni. W życiu wszystko przychodzi nam grupami. Początek twego powodzenia zawdzięczasz ojcu, córka dokończy dzieła, a zaś jest bogata — cóż w tem złego? Z sielskich twych miłostek pozostała ci nieokreślona tęsknota w duszy, spożytkuj ją w twoim stósunku z panną Aliną de Volverein. Wierz mi, tylko tacy ludzie jak ja — ludzie z doświadczeniem mogą dawać rady praktyczne. Wprawdzie sam sobą nie umiałem dobrze pokierować, ale życie otworzyło mi oczy, a ponieważ nie potrzebuję wyszukiwać dla siebie drogi, gdyż przy pierwszym kroku wpadłem w dziurę, z której się już nigdy nie wylazi, mogę więc z całą swobodą śledzić kroki drugich. Potrzebujesz miłości, zgoda na to, tylko wybierajże tę, która może ci dopomódz, a nie tę, która ci się stanie przeszkodą w życiu. Pokochaj ją... pokochaj... potrzebujesz zająć i sobie serce miłością, aby ci nie wyziębło. Całe dnie oddajesz się interesom, lecz w przerwach rozpamiętujesz, marzysz... Dobre to dla mnie, który już nie ma nic przed sobą, ale nigdy dla ciebie. Skoro się zacznie tak dochodzić głębi wszystkiego, człowiek czuje się odurzony i traci smak do życia. Tak się stało ze mną, masz więc żywy przykład przed sobą.

Dziwnie się to wydało Fabianowi, że to Edward Lemegre mówił mu właśnie te słowa, które on sam lepiej od kogokolwiekbądź mógł sobie powiedzieć. Musiał jednak poznać, że rzeczywiście miewał chwile, w których czuł się zobojętniałym czy zniechęconym. Może to pochodziło jedynie z tęsknoty za Maryą Teresą, a może ztąd, iż wtajemniczony został młodo w skryte te czynniki.

Na szczęście Fabian znalazł w panu do Volverein lepszego mistrza niż nie jeden młodzieniec w jego położeniu i można było powiedzieć, że trafił szczęśliwie, człowiek ten odznaczał się chłodem w pomysłach, śmiałością w wykonaniu powziętych zamiarów. Roztropny i przezorny umiał wygrywać siłę tych przymiotów i robił majątek, nie potrzebując się szargać.

Pewnego dnia po południu o godzinie piątej, Alina przyjmowała na herbatę swe przyjaciółki i cały zastęp młodziutkich dziewczyn, wytwornie strojnych, wesołych, szczebiotliwych, jakiemi być mogą osóbki, z których najbiedniejsza dostanie najmniej milion lub dwa miliony posagu, oprócz nadziei tego, co dorobionem jeszcze być może. Widok tych rozprawiających dziewcząteк, naśladujących jak dzieci, w minach i ruchach osoby starsze, był niezmiernie zabawny i ciekawy. Hrabia de Volverein tylko co powróciwszy z miasta, udał się do salonu. Lubił słuchać tego szczebiotu — i pilnować go trochę, bo nie wszystko mu się w tych rozmowach podobało, a obecność kilku matek rodziny, równie rozbawionych i rozstrzepanych jak córki, nie bardzo go uspakajała.

— A! ojciec! — zawołała Alina. — Kto to teczko był u ciebie w gabinecie, jeżeli wolno wiedzieć?

— Pan d'Estreville — odpowiedział hrabia.

— Dla czegoż tu z tobą nie przyszedł?

— Przyszedł do mnie moje dziecko w sprawie pilnéj. Na wszystko jest czas właściwy.

Hrabia mówił to tonem trochę suchym, co było rzeczą niezwykłą, gdy się zwracał do córki.

— Pan d'Estreville jest bardzo wykwintnie szykownym młodzieńcem — odezwała się z miną wytrawnej znawczyni młoda panienka, stojąca pod kominkiem z filiżanką herbaty w ręku.

— I bardzo przystojny — dorzuciła druga.

— Tylko, jeżeli się nie mylę, jest średnio za...

wywędrowało 32,000 osób. — A ile to setek ludu już się szykuje na tę wędrówkę morską, jak tylko śniegi i mrozy sfolgują i to z powiatów: chojnickiego, chełmińskiego, kościerzyńskiego, kartuzkiego a nawet starogardzkiego. Strach o tem pomyśleć.

Wskutek ustawicznych zawiei śnieżnych są nasze targi bardzo liche i słabe, a ztąd i drogość daje się nam już we znaki. I tak na dzisiejszy targ spędzono 32 sztuk bydła, (które od ręki sprzedano), 194 świń swojskich. Płacono za centnar 38—40—42 marek. Esportu nie było. Sprzedano wszystko, a ceny się nie zmieniły.

Pszenica, za 1000 kilogr. płacono 188 m., żyto 173 m., jęczmień 158 m., owies 140 m., groch do gotowania 233 m., fasola (biały groch) 281 m., soczewica 423 m., kartofle 577 m., słoma 42,2 m., siano 51,1 m. Za kilogram mięsa wołowego płacono 1,30 m., wieprzowiny 1,37 m., cielęciny 1,28 m., skopowiny 1,28 m., wędzonéj swojskiéj słoniny 1,78 m., masła 2,80—3 m., smalcu swojskiego 1,74 m., a za kopę jajek 6 marek.

Roki sądów przysięgłych rozpoczęły się w poniedziałek i podczas całej kadencyi zachodzą po największéj części sprawy o krzywoprzysięstwo, przeciw moralności i za żganie nożami. (Postęp czasu!) I tak w dniu pierwszym rozpoczęcia sądów przysięgłych, gdzie sprawa toczyła się przez 2 dni, została dziewczyna Maryanna Krefft na 1 rok domu karnego, a posiedziciel Marszałkowski na 3 lata domu karnego skazani za krzywoprzysięstwo. — W środę toczyła się sprawa przy zamkniętych drzwiach, gdzie majster krawiecki Otto Dieball z Copotów został skazany na 3 lata domu karnego za występek przeciw moralności. — W czwartek sądzono szewca F. Krausego i robotnika Ferdynanda Boberta ze Szydełkowa, którzy nożami zażgali hausknechta Jana Wensorskiego. Pierwszy dostał 4 lata i tydzień, drugi zaś 10 dni więzienia. — W piątek toczyła się sprawa przeciw szewcowi Augustowi Wesołowskiemu i krawcowi Ludwikowi Martczynke, którzy zeszłego roku spalili swoje własne domostwa, a z tego powstał wielki pożar w całéj wsi Meisterswalde. Oprócz świadków powodowych było 31 innych świadków. Do godziny 10 wieczorem jeszcze się sprawa nie skończyła.

Berlin. Szan. publiczności miasta Berlina i okolicy podajemy do wiadomości, że w Moabicie założyło się nowe Towarzystwo pod nazwą „Św. Kaźmierza“. Głównym celem Towarzystwa jest pielęgnowanie języka ojczystego. Już od dawna dała się w Moabicie uczuwać potrzeba założenia Towarzystwa polskiego dla mężczyzn, gdyż dla niewiast są już dwa podobne. Z tego powodu zebrało się kilku panów dobrej woli i założyło powyższe Towarzystwo. Prosimy Szan. Rodaków o przychylność i łaskawe poparcie tego Stowarzyszenia, ażeby nasza praca na próżne nie wyszła. Posiedzenia odbywają się każdą niedzielę o godz. 4 po południu w Moabicie w lokalu p. Hoffmanna przy Luneburgerstr. nr. 330 (łuk kolejowy). Zarząd.

Nowiny polityczne.

— Petersburg. Rząd rosyjski zamierza utworzyć znowu trzy bataliony piechoty dla fortec. Dwa z nich załogować będą w Zgierzu w gubernii piotrkowskiéj, jeden w gubernii kowieńskiéj.

— Paryż. Panują tu jeszcze większe mrozy, jak u nas. W mieście Tuluzie jest nawet 20 stopni mrozu. W południowych departamentach zamarzło kilka rzek, czego tam od 30 lat nie było.

Sympatye dla Rosyi zdają się u Francuzów wcale nie zmniejszać. W niedzielę o 11 godzinie przybył tu rosyjski oficer, który piechotą odbył podróż z Sybiru do Paryża. Tu przed jedną z bram miejskich zakrzyknął: „Niech żyje Rosya!“, za co go panie francuzkie kwiatami obrzuciły. W tym samym dniu wieczorem urządził dla owego oficera dyrektor pisma „Matin“ wspaniałe przyjęcie, na którym byli także ministrowie Constans i La Roche. Redaktorzy pisma „Matin“ chcą znowu urządzić drugi bankiet dla owego oficera, na którym powyższi dwaj ministrowie, kilku senatorów i deputowanych udział weźmie.

— Z Ameryki donoszą, że przyszło do porozumienia pomiędzy wojskiem amerykańskiem a Indyanami. Ci ostatni rozpoczęli układy, bo dokuczał im okropnie głód. Zatem wojna z pewnością ustanie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 stycznia.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek przedstawienia nie będzie. W środę dramat historyczny Szujskiego: „Królowa Jadwiga.“ Ceny zniżone. W czwartek na benefis p. Królikowskiej, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim komedya Józefa Narzymskiego: „Epidemia“. W sobotę komedya Belota: „Testament Cezara Girodot.“

— * **Plan** ciągnienia loteryi pruskiéj będzie odtąd zmieniony. Dotychczas rozpoczynało się ciągnienie czwartéj klasy jedno w styczniu, drugie w lipcu. Odtąd będzie jedno ciągnienie w kwietniu, jedno w październiku. Ten nowy plan wejdzie w życie zaraz po ukończeniu się obecnego ciągnienia. Ciągnienie pierwszéj klasy 184 loteryi rozpocznie się nie w kwietniu, lecz już w marcu. Ciągnienia drugiéj, trzeciéj i czwartéj klasy odbędą się w kwietniu, maju i czerwcu, a 4 ciągnienie 185 loteryi w sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie.

— * **Ze sądu.** Stolarz Wacław Adamski z Mosiny skazany został przez tutejsze sądy przysięgłych na pół roku więzienia za to, że mając wielkie długi nie płacił nic, chociaż miał pieniądze, i że fałszywie oskarżył kupca Loevyego z Mosiny o sfałszowanie weksla. Kwartał Adamski odsiedział już w więzieniu śledczem, zatem ma jeszcze kwartał do odsiadywania.

— * **Rogoźno.** W ubiegłym tygodniu zachorowało tu 6 osób na dyfteryą. Dwie umarły na nią.

— * **Gąsawa.** W niedzielę dnia 11 bm. poszedł robotnik Koswarski z Komratowa do Gąsawy i porobił tu rozmaite zakupy. W Gąsawie podpił sobie nieźle i wracając do domu zmęczony i ospały położył się w drodze pod topól, usnął i więcéj już nie powstał. W czwartek znaleziono go nieżywego.

* **Zerków.** W tym roku odbędą się tu sądy w następujących dniach: 21 i 22 stycznia, 4 i 5 marca, 15 i 16 kwietnia, 20 i 21 maja, 8 i 9 lipca, 23 i 24 września, 28 i 29 października i 9 i 10 grudnia.

— * **W Czempiniu** umarł w nocy z niedzieli na poniedziałek burmistrz Wende. Pracował tu na tym urzędzie blizko 40 lat.

— * **Bydgoszcz.** Pociąg na torze pomiędzy Bydgoszczą a Tczewem był w poniedziałek w wielkiem niebezpieczeństwie. Niedaleko Czerska pękła przy jednym wagonie obręcz. Nikt tego nie spostrzegł i pociąg pędził dalej. Dwa wagony zaś wykoleiły się i rzucane zostały przez pociąg na obie strony. Petrzaskały się też zupełnie. Prawdziwem szczęściem nazwać można, że w wagonach tych nie było nikogo, tak, że skutków gorszych nie było. Pociąg wskutek tego wypadku spóźnił się tylko o 2 i pół godziny.

— * **Brodnica.** Pan adwokat Wyczyński zamianowany został członkiem magistratu na miejsce zmarłego dyrektora banku p. Krausego.

— * **Pelplin.** Ks. prob. Podlaszewski z Plowęz otrzymał w piątek dnia 16 bm. kanoniczną instytucyą na probostwo w Polskiem Brzeziu w powiecie brodnickim.

— * **Czersk.** W tych dniach wysłano tu ztąd petycyę do parlamentu za powrotem Jezuitów do kraju.

— * **Toruń.** Liczba mieszkańców powiatu zmniejszyła się wobec roku 1885. Z 89,125 dusz zmniejszyła się na 86,941 dusz. Tymczasem zmniejszenie jest tylko pozorne, gdyż 1 października 1887 roku utworzono osobny powiat wąbrzezki i dołączono do niego znaczną część powiatu z takiemi miastami, jak Kowalewo, Ryńsk, Mlewo itd., przez co oczywiście musiało powiatowi toruńskiemu mieszkańców ubyć.

— * **Subhasty** w W. Ks. Poznańskiem od dnia 16 do wl. 31 bm.:

Obwód rejencyjny poznański.

Odolanów. Dnia 26 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. w Odolanowie (pola) pod nr. 548, obszaru 1 hekt. i 13,79 arów.

Jarocin. Dnia 26 bm. o godz. 10 przed południem. Nieruchomość zapisana w Jarocinie na str. 169 t. 2, obszaru 2 hekt. i 5,60 arów.

W tym samym dniu o godz. 10 przed poł. Nieruchomość zap. w Jarocinie na str. 289 t. 5, obszaru 24,60 arów.

Pobiedziska. Dnia 23 bm. o godz. wpół do 10 przed poł. Wieś Kolatka, obsz. 515 hekt. i 71,20 arów.

Dnia 23 o godz. 9 i pół przed poł. w domu właściciela w Kolatce. Nier. zap. w Dębogórze i Tuczno olędry na str. 1 i 2 tomu 1, obszaru 43 hekt. i 43,50 arów.

Dnia 24 bm. o godz. 10 przed poł. Nier. zap. w Storczanowi na str. 3, obsz. 1 hekt. i 2,90 arów.

Rawicz. Dnia 28 bm. o godz. wpół do 10 przed poł. Nier. zap. w Skóraszewicach na str. 8 t. 1, obsz. 5 hekt. i 76,78 arów.

Śmigiel. Dnia 31 bm. o godz. wpół do 10 przed poł. Nier. zap. w Kluczewie na str. 128 t. 3, obsz. 68,80 arów.

Wolsztyn. Dnia 30 bm. o godz. 10 przed poł. Nier. zap w Wolsztynie na str 76.

Obwód rejencyjny bydgoski.

Gniezno. Dnia 23 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. w Gnieźnie na str. 577 tomu 9.

Dnia 30 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. w Kłecku na str. 481 t. 2, obszaru 34.40 arów.

Nakło. Dnia 26 bm. o godz. 9 przed połud. Nier. zap. w Nakle na str. 364 t. 9, obsz. 1 hekt. i 56,10 arów.

Trzcianka. Dnia 26 bm. o godz. 9 przed poł. Nier. zap. w Karolinie na str. 31 t. 1, obsz. 2 hekt. i 5 arów.

Strzelno. Dnia 26 bm. o godz. 10 przed poł. Nier. zap. w Strzelnie na str. 499 t. 1, obsz. 4,30 arów.

Bydgoszcz, 16 stycznia. W poniedziałek dnia 26 bm. odbędzie się tu na sali Patzera wspólna zabawa zjednoczonych Towarzystw polskich w Bydgoszczy.

Zarząd związku Towarzystw polskich w Bydgoszczy,

Prezesowie Towarzystw:

Czeladzi Katolickiéj, Ks. M. Jałoszyski. Śpiewu św. Cecylii, Ks. A. Zarzycki. Przemysłowego, J. Dzieliński. Śpiewu „Halka“, L. Winnicki. Gimn. „Sokół“, K. Gączerzewicz. Przew. związku, H Rogaliński, prezes hon. Tow. Przem. Sekretarz związku, F. Witecki, wiceprezes Tow. Czeladzi Katolickiéj.

Początek o godz. 8 wiecz.

Udział biorą tylko członkowie Towarzystw i zaproszeni goście.

Berlin. Towarzystwo Polek „Gwiazda“ w Moabicie urządza bal maskowy w sobotę dnia 24 bm. wieczorem o godz. 8, na który wszystkich dobrze ży-

---

możny — wtrąciła jedna ze starszych pań, prawdopodobnie matka któréj z dwóch panien, wygłaszających zdania pochlebne dla Fabiana.

— Ma czas dorobić się majątku — odparła Alina.

— I stracić go nawet — dorzucił hrabia.

Następnie, wierny swemu systemowi, dodał:

— Lecz, pominąwszy kwestyą majątkową, jest to młodzieniec mający przed sobą wielką przyszłość. Posiada piękne nazwisko, majątek ziemski, przypominający świetność jego rodu tym, którzyby o tem zapomnieli. Niech tylko zechce, zostanie deputowanym w przeciągu pięciu lat...

— Czy pan uważasz, że giełda jest właśnie drogą prowadzącą do życia politycznego — zagadnęła jeszcze niedowierzająca dama.

— Nie pani. Dla tego też pan d'Estreville dobrze uczyni, nie oddając się jéj wyłącznie, lub zajmując się nią tak, jak ja naprzykład i wielu innych, którzy mamy do pilnowania i bronienia sprawy wielkiéj wagi. Na giełdę przychodzi się po pieniądze i żywność; lecz kto ma wyższe cokolwiek dążenia, nie zasklepia tam całego życia i jego pragnień.

— Więc radziłbyś mu ojcze zmienić zawód?

— Nie myślę tego czynić. Potrzebny mi... Mówię tylko, jak postąpiłbym będąc na jego miejscu, lecz nie mówię wcale, że radziłbym mu tak postąpić, gdyby mnie pytał o zdanie.

Alina umilkła, dostrzegłszy odcień niechęci i jak gdyby podrażnienia w odpowiedziach ojca, dawanych na pyt nie odnoszące się do Fabiana. W kilka dni przecież, pieszczocha siadła ojcu na kolanach i rzekła:

— Tatusiu, chcę ci coś powiedzieć, i o coś poprosić.

Hrabia nadstawił uszów. Alina, nawet będąc z ojcem sam na sam, coraz to rzadziéj nazywała go „tatusiem.“ W wielkim świecie to przecież nie uchodzi!

— Słucham — odparł uśmiechając się, lecz przyoblekając twarz maską nieprzeniknioną.

— Co też powiedziałbyś — tylko słuchaj spokojnie, gdybym ci wyznała, że już myślałam nad tem, za kogo mogłabym wyjść za mąż?

— Powiedziałbym — że może zawcześnie trochę tem się zajmujesz, lecz że jest to prawo przysługujące młodym dziewczętom, którego im nikt nigdy nie zaprzeczał.

— Zatem, pozwoliłbyś mi w ostateczności wyznać, chociażby dziś nazwisko mego wybranego?

— To jest poprosiłbym cię, gdybym to uważał za rzecz potrzebną. Pamiętaj tylko, że moje chęci zwracają się w stronę męża — Anglika!

Alina zsunęła się z kolan ojca z nadąsaną minką.

— W takim razie nie ma co mówić więcéj... Wybrany mój rodził się po tej stronie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

czliwych Rodaków i Rodaczki miasta Berlina i okolicy zapraszamy. — Zarząd.

Berlin, 19 stycznia. Szanownych Rodaków miasta Berlina i okolicy uprzejmie zapraszamy na bal maskowy, odbyć się mający 25 stycznia przy Alte Jacobstr. nr. 37. Luisen-Stadtisches Concerthaus. — Zarząd Towarzystwa „Polek."

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 19 stycznia. — **Ceny targowe.**

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	18	90	18	20	17	30
Żyta	16	80	16	20	15	40
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	13	40
Owsa nowego	13	50	13	—	—	
Groch	15	—	14	—	—	—
[illegible]	4	00	[illegible]	75	3	50
Siana	4	—	3	75	3	50
Kartofli	4	40	3	80	—	
Skopowiny za 1 kilo (2 f)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	[illegible]
Masła „ „	2	40	2	20	2	
Jaj za kopę	4	0[illegible]	3	95	3	90

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 65,40 m. [illegible] 46 [illegible]

Kurs papierów dnia 19 stycznia

	m. fen
Poznańskie listy zastawne 4%	101—50
Poznańskie listy zastawne 3½	96—75
Poznańskie listy rentow	102—30
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	00—00
Polskie listy likwidacyjne	69—25
Austryackie banknoty	178—10
Węgierska 5% renta	90—30
Węgierska 4% renta złota	92—90
Rosyjska pożyczka 4% 1880	98—10
Rumuny 6% pożyczka 1880	86—45
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	235—00
Rosyjskie 4½% listy zastawne	102—50
Zach. pruskie 3½% obligacye	00—00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	97—20

Wrocław, 19 stycznia. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	
„ „ nowa	19	80	19	20	18	2[illegible]
„ żółta stara	—	—	—	—	—	
„ „ nowa	19	70	19	20	18	50
Żyto nowe	17	90	17	40	16	70
Żyto stare	—	—	—	—	—	
Jęczmień	16	90	15	30	14	20
Owies nowy	13	50	13	10	12	70
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

Szczecin 19 stycznia

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu i białażółta za 180—190,0m. płac. na styczeń 190,0—000,00—00,0 na maj-czerwiec 193 50—000,00—000.00 m.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 165 170 00 na styczeń 171 0—00,00—000,00 m

Owies płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorski 130—136 mr.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękna 000—000 mr.

Berlin, 19 stycznia (Doniesienie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 182—196 m. podług jakości

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 167—181

Petroleum za 1000 kilogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 24,20 m.

Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na październik 00—00,0 m., nieopodatkowana 70,0 na stycznia 48,5—48,7—00,0—00,0 na wrzesień-paźdz. 46,0—46,7—46,6—00,0

— **Targ na bydło.** Berlin 19 bm.

Spędzono 3863 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat. 60—63 mar.; za II gat. 55—59 mr.; za III gat. 49—53 m. Targ był spokojny, spęd liczniejszy. Eksport był umiarkowany. Sprzedano nie wszystko a ceny opadły.

Świń spędzono 10738. Płacono za I gat. 52 m. za II gatunek 50—51 m., za III gat. 44—49 mrk za 100 funtów z 20 prc. tary — Targ był lichy, spęd silniejszy, a eksport umiarkow. Sprzedano nie wszystko a ceny opadły.

Cieląt spędzono 1424. Płacono za I gat. 60—65 m. za II gat. 54—59 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był bardzo spokojny, spęd silniejszy, a exportu wcale nie było. Wszystko nie sprzedano, a ceny opadły.

Skopów spędzono 8894 Płacono za I gat 50 do 52 mk. za II gat. 45—49 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był mało ożywiony, spęd liczniejszy. Eksportu nie było. Sprzedano nie wszystko, a ceny nie opadły.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Jewiałd w Poznaniu.